TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 61.

Dnia 14. Stycznia 1817 roku. v. s.

O GUSCIE.

z Pani Staël T. I. Rozd: XIV.

Ci którzy się poczuwają do gustu, bardziéy są z niego dumni niż ci, którzy się poczuwają do gieniuszu. Gust w Literaturze jest jak dobry ton w towarzystwie; mają go za znak majątku, urodzenia, albo przynaymniéy zależących od tego obóyga nałogów, kiedy gieniusz może się zrodzić w głowie rzemieślnika, który nie miewał nigdy związku z dobrém towarzystwem. W każdym kraju gdzie się próżność znaydzie, gust naypiérwsze mieysce otrzyma, ponieważ rozdziela klassy i jest hasłem połączenia się wszystkich osób piérwszych. W krajach, w których się wydoskonali władza śmiészności, gust będzie policzony za jedną z naypiérwszych korzyści, bo służy nadewszystko do poznania czego unikać potrzeba. Takt w obchodzeniu się jest częścią gustu i przedziwną bronią na ustrze-

żenie się razów wśród różnych miłości własnych; może się zdarzyć nakoniec, że cały jakiś naród nabędzie arystokracyi w dobrym guście naprzeciw drugim, i stanie się, albo téż osądzi siebie za jedyne towarzystwo dobre w Europie; i to właśnie może się stosować do Francyi, gdzie duch towarzystwa w tak wysokim stopniu panował, że mógł ją nawet wymówić od téy pretensyi.

Ale gust w przystosowaniu swoim do sztuk pięknych, różni się szczególnie od gustu w przystosowaniu jego do obéyścia się towarzyskiego: kiedy idzie o zmuszenie ludzi do oddania nam krótko trwałego jak nasze życie szacunku, to co się nie czyni jest przynaymniéy tak potrzebnym jak to co się czyni, wielki świat bowiem tak łatwo nieprzyjaźnym się staje, iż nadzwyczaynych potrzeba przyjemności, ażeby te zastąpiły korzyść niedawania nikomu góry nad sobą: lecz gust w poezyi zależy od przyrodzenia i tak jak ono, twórcą bydź powinien; zasady więc tego gustu różnią się zupełnie od tych, które od stosunków z towarzystwém zawisły.

Pomięszanie tych dwóch rodzajów, właśnie jest przyczyną tak przeciwnych zdań w literaturze; Francuzi sądzą o sztukach pięknych jak o przyzwoitościach, a Niemcy o przyzwoitościach jak o sztukach pięknych: w stosunkach z towarzystwem trzeba się bronić, w stosunkach z poezyą trze-

ba się spuścić. Jeżeli będziesz uważał wszystko jak człowiek światowy, nie uczujesz wcale przyrodzenia; jeżeli zważać będziesz wszystko jako Artysta, zbywać ci będzie na takcie, który samo towarzystwo dać może. Jeżeli naśladowanie tylko dobrego towarzystwa do sztuk przenieść potrzeba; sami Francuzi prawdziwie do tego są zdolni; ale większéy potrzeba rozciągłości w kompozycyi dla tém mocniéyszego poruszenia imaginacyi i duszy. Wiém, że można mi słusznie zarzucić, iż trzéy nasi wielcy tragicy, bez uchybienia ustanowionym prawidłóm, wźnieśli się do naygórniéyszego stopnia wielkości. Kilku ludzi z gieniuszem mając do żniwa zupełnie nowe pole, umieli się stać sławnymi, pomimo trudności któ-re zwyciężać musieli; ale ustanie postępu w téy sztuce, od ich czasu, nie jestże dowodem jak wiele znayduje się przeszkód w drodze, któréy się pilnowali.

W polityce, mawiał P. *Necker*: potrzeba każdéy wolności, która zgadza się z porządkiem. Odwrócę maxymę, mówiąc: trzeba w literaturze każdego gustu, który z gieniuszem jest zgodny: bo jeśli ważnym jest w stanie towarzyskim spoczynek, w literaturze ważnym jest, przeciwnie, interes, ruch, wzruszenie, którego sam jeden gust często jest nieprzyjacielem.

Możnaby zaproponować traktat pokoju między Francuzami a Niemcami, względem

sposobów sądzenia artystów i światowych ludzi. Francuzi powinniby się wstrzymywać od potępiania, wady przyzwoitości nawet, jeżeliby ją wymawiała myśl jaka mocna lub uczucie prawdziwe. Niemcy powinniby sobie zabronić wszystkiego tego co gust naturalny obraża, wszystkiego co odnawia obrazy, których się uczucia wzdrygają: żadna filozoficzna teorya jakkolwiekby dowcipną była, nie może iść przeciw odrazóm uczucia, tak jako żadne poetyczne przyzwoitości nie umiałaby przeszkodzić mimowolnym poruszeniom. Naydowcipniéysi pisarze niemieccy próżnoby utrzymywali, że dla zrozumienia postępowania córek Króla Leara względem własnego ich oyca, okazać potrzeba barbarzyństwo czasów, w których żyli i tolerować, że Xiąże Kornwallii od Regany podbudzony, wydziera oko na teatrze Gloczesterowi: imaginacya nasza oburzy się zawsze przeciw temu widokowi i żądać będzie, ażeby innymi sposobami do wielkich piękności przychodzono. Ale i Francuzi wszystkie swoje literackie krytyki przeciw przepowiedzeniom upiorów *Makbeta* i zjawienia się cienia *Banquo* i t. d. wymierzali, tak iż nié można byłoby mniéy bydź wzruszonym aż do głębi duszy okropnémi wrażeniami, któreby wygnać chcieli.

Nie umianoby tak oznaczyć dobrego gustu w sztukach, jak dobrego tonu w towa-

rzystwie; dobry ton bowiem służy do ukrycia tego, czego nam niedostaje, kiedy w sztukach naprzód twórczego umysłu potrzeba: dobry gust zastępować talentu w literaturze nié może, bo naylepszym byłoby dowodem gustu, kiedy kto nié ma talentu, nie pisać. Gdyby to śmiano powiedzieć, znalezionoby może teraz we Francyi nadto hamulców na biegunów nie bardzo się już zapalających, a w Niemczech przeciwnie wiele niepodległości literackiéy, która jednak niewydała jeszcze dość świetnych skutków.

MOSCI PANIE REDAKTORZE!

Czytając wyjątek z listu i uwagi Pana M. D. z Wilna nadesłane, a w N. 23 Pamiętnika Warszawskiego pomieszczone, znalazłem w onych wielkie podziwienie P. M. D. dla czego u nas, mówi: nayważniéysze w przyrodzeniu zjawienia w głuchém zostają milczeniu? gdy w innych krajach naydrobniéysze dostrzeżenia do jakiegokolwiek pożytku ludzi służące z skwapliwością bywają ogłaszane! — J tak przykład daje rzadkiego a ciekawego zjawienia w roku zaprzeszłym 1815 w dniu 29 Maja spadnienia w Wilnie kamieni powietrznych, oznaki prawdziwych aerolitów na sobie noszących. Toż daje baczność na chorobę rzadką, tak zwa-

ną *Katalepsyą hysteryczną* w Wilnie także wydarzoną w roku przeszłym 1816. Szczególniéyszą zaś zwrócił uwagę na osobliwszego lekarza zjawionego w Powiecie Nowogródzkim, pod imieniem *Antośko.*

A że takowe rzadkie zdarzenia w pismach peryodycznych Wileńskich albo tylko były napomknione, albo też cale zamilczane, Pan M. D. mocno nad tém ubolewa. (1)

Ja cale z blizka poznawszy *Antośka* o nim też przedsięwziąłem słów kilka, nie zgadzających się z Panem M. D., podać do wiadomości, które chciéy Mości Panie Redaktorze w swoim Tygodniku pomieścić.

Pan M. D. mówi w swoich uwagach: „ że ludzie z nayodległéyszych stron przy„ bywający do *Antośka* uzdrowionemi zo„ stają. „ Nie przeczę, że udający się do jego o pomoc, niektórzy z nich (a) mogli doświadczyć ulgi w swych dołęgliwościach, lecz to przypisać należy nie jego umiejętności lub instynktowi, ale raczéy odległéy podróży, odmianie powietrza, a nawet spokoyniéyszemu umysłowi w nadziei odzyskania zdrowia.

Pan M. D. daléy mówi: „ że człowiek „ ten (Antośko) do Gubernskiego Miasta

(a) Pewnie że nie wszyscy, gdyż bardzo wielu znam narzekających i złorzeczących onemu.

„ Grodna przez Urząd Gubernsko - Le-
„ karski dla wybadania sprowadzony, do
„ miéysca swojego pobytu zwrócony, po-
„ czytywanym jest za posiadającego nad-
„ przyrodzoną własność. „

Prawda to jest, że był do wspomnionego miasta sprowadzony, w roku przeszłym dnia 20 Czerwca, a to z następnego (iż pominę inne) zdarzenia, o którém Powiatowy Grodzieński Lekarz w raporcie swoim do Grodzieńsko-Lekarskiego Rządu, pod dniem 10 Czerwca 1816 r. za N° 45 donosi: będąc, mówi on, wezwanym do obywatela tutéyszego Powiatu K...... znalazłem u niego nieźmiernie wzdęty żołądek i słabość naywiększą: po wybadaniu przyczyny takowéy choroby, opowiedziano mi, że za radą *Antośka* z rana pił wódkę z kawą paloną, a na noc za jegoż radą użył na jeden raz kwartę koziego mléka, tyleż świeżego masła i pół kwarty octu, od czego natychmiast takowe wzdęcie i słabość nastąpiła, co jednak wszystko przy prędkiém i pilném staraniu wspomnionego Lekarza ustąpiło. (2)

Nadto Pan M. D. powiada: „ *Antośka*
„ lekarstwa są zupełnie proste, naywięcéy
„ z roślin i rzeczy domowych złożone z ta-
„ ką mieszaniną, o jakiéy żadna *Pharma-*
„ *cologia* (b) nie pisze, jako to: miesza-

(b) w Pamiętniku Warsz: *Pharmocologia* zapewnie zayść musiała pomyłka drukarska.

„ nina mléka z jaykami, piwa z siarką „ i t. d. „ (c)

Pan M. D. musiał się pomylić, albo może i nie wiedział co rzeczywiście znaczy *Pharmacologia*? Ja, gdyby się długo nie rozciągać, krótko Panu M. D. wytłumaczę; że *Pharmacologia* jest częścią nauki Aptekarskiéy, która podaje prawidła dokładnego poznania wszystkich ciał pojedyńczych z trzech Królestw przyrodzenia, a w użycie lekarskie wprowadzonych, jako to: na czém onych dobroć zależy? czém bywają z fałszowane? jak to wyśledzić? gdzie ich oyczyzna? zkąd się sprowadzają? i t. d. i t. d. Te zaś ciała różne czyli pojedyńcze, gdy będą z sobą połączone, czy to chémicznie, czyli też mechanicznie pomieszane, takowe połączenie, albo proste pomieszanie, należy do drugiéy części nauki aptekarskiéy, to jest: do Farmacyi, albo też odnieść przynaymniéy do *Pharmacopoei*. Niech zatém Pan M. D. wybaczy, że mieszaniny mléka z jaykami i t. d. do *Pharmacologii* nieprzyimuję. (3)

Jak uważam, że Pan M. D. nie musiał słyszeć o wyznaczonéy od Rządu Gubernsko - Grodzieńskiego sledztwiennéy Kommissyi z trzech członków złożonéy, która

---

(c) Wielki żal, że tu Pan M. D. nie umieścił lekarstw danych Obywatelowi K.....;

dnia 17 Augusta w roku przeszłym zjechała na miéysce pobytu *Antośka* do majętności jego Właściciela. Ta po kilko-dniowém śledzeniu, przekonawszy się należycie o bałamuctwie, i kuglarstwie czyli szarlatańistwie *Antośka*, oprócz Naywyższych Ukazów, naysurowiéy zaleconych, aby nikt nie mający pozwolenia leczenia, takowém się nie zaymował pod żadnym widokiem, dawszy swą opinią i rozsądne uwagi, zabroniła wspomnionemu *Antośkowi* ludzi oszukiwać; nadto i rewers od jego Właściciela, że będzie mu bronił szarlatanić czyli kuglarzyć, uzyskała. (4)

Na ostatek: co się tycze plamy na boku, przez Pana M. D. wspomnionéy, takowa z przekonania wspomnionéy Kommissyi, nie cudownym sposobem, jak rozgłoszono, utworzyła się, lecz nie zawodnie pokazała się bydź znakiem rodzimym.

Te są bezstronne i rzetelne wiadomości o cudownym lekarzu *Antośku*.

L.... K...

NOTY do tego pisma.

(1) Ma sprawiedliwą przyczynę ubolewania, bo w wieku, w którym nauki do wysokiego doszły i coraz postępują stopnia, w kraju gdzie Rząd nieoszczędza nakładów na oświecenie publiczne, wypadków takowych, w milczeniu ukrywać nie należy. — *Nota Redaktora.*

(2) Uwaga o Antośku w 23 numerze Pamiętnika Warszawskiego umieszczona, nie miała bynaymniéy zamiaru, albo usprawiedliwiać sposób jego leczenia, albo onego zalecać, ale tylko z powodu osobliwości zdarzenia, i z powodu licznego zjazdu chorych z odległych nawet Prowincyi obszérnego Imperium, (czego nikt zaprzeczyć nie może) rzucić tylko myśl względem ukrytéy przyczyny widocznych skutków, która może kiedy posłuży jakiemu uczonemu mężowi, do dokładniéyszego jéy wyjaśnienia. Kiedy się wydarzają zadziwiające skutki, zdaje się, iż należy wyśledzać onych przyczyny, a to jeżeli nie dla objaśnienia uczeńszych, to przynaymniéy dla sprostowania mniemania mało uczonych, którzy pospolicie, to czego niepoymują, przypisują cudom i nadprzyrodzonemu zdarzeniu.

(3) Pharmacologija jest słowo dosyć znajome, złożone z dwóch słów greckich *Pharmacon* lekarstwo i *logos* mowa, a zatém znaczy mowa o Lekarstwach, przeto M. D. nie pomylił się używając słowa *Pharmacologija* i dobrze wiedział, co ono znaczy. Niech uczony, w Pharmacologij, Farmacyi i Pharmacopei, autor, weźmie w rękę dzieło P. Beaumé i późniéysze we trzech Tomikach P. Plenka pod tytułem *Pharmacologija*, a znaydzie w niém, nie tylko opisanie lekarstw prostych, ale też rozmaite ich połączenia za pomocą mięszanin, i działania Chémicznego zrobione, jako to: extrakta, tynktury, oleje, spirytusy, mixtury, emulsye, maści, plastry, aż do klisterów nawet. Wreście M. D. który nigdy nie był Aptekarzem, rozumie, że nie był obowiązany wchodzić w drobne nauki Aptekarskiéy podziały, i sądzę, że naukę tę ogólném *Pharmacologij* wyrazem na-

zwawszy, od czytelników swoich został dostatecznie zrozumianym.

(4) Autor uwagi w Pamiętniku warszawskim umieszczonéy, słyszał o téy Kommissyi i wie z jakich się ona składała osób, ale ponieważ to jest rzecz bynaymniéy do przedmiotu jego pisemka nie należąca, więc o tém nic nie mówi, luboby mógł powiedzieć z Molierem: *Vous etes orfevre Monsieur Josse.*

Ukończenie pochwały pogrzebowéy Marka Aureliusza. Przez Pana Thomas z dzieła pod napisem: Leçons de Litterature par M. Noële.

Kiedy się kres ostatni zbliżył życia jego, on tém nie był przerażony. Czuję się bydź uniesionym jego rozmowami. Rzymianie! wielki człowiek wypełniając nawet dług przyrodzenia, má cóś w sobie nadzwyczaynégo i wspaniałego, czego wysłowić nie umiém. Zdaje się, iż w miarę kiedy się rozłączył z tym światem, przybiérá na się niejaką cząstkę natury nadludzkiéy i nieznajecznéy, z którą się połączá. Dotknąłem się jego rąk skrzepłych z uszanowaniem; a łoże śmiértelné, na którém czekál ostatniéy chwili, zdawało mi się gatunkiem świątyni.

„ Naówczas woysko pogrążone było w rozpaczy, żołniérz jęczáł pod namiotami, cało przyrodzenie zdawało się pokrywać żałobą. Niebiosa ze strony Niemiec były zaciągnięte chmurą. Burze miotały wierzchołki lasów, które otaczały obóz, i te smutné przedmioty zdawaly się jeszcze pomnażać naszą rozpacz. „

„ Chciał zaś niejaką chwiłę pozostać samotnym, bądź to dla roztrząśnienia swego sumnienia w przytomności odwiecznego Boga, bądź to dla zastanowienia się nad sobą nim śmiérć zamknie powieki. Nakoniec kazáł nas przyzwać. Wszyscy przyjaciele tak wielkiego człowieka i piérwsi wodzowie z woyska otoczyli go w koło; był w tenczas blady, oczy gasnącé, usta prawie skrzepłé. Naówczas wszyscy spostrzegliśmy czułą niespokoyność, która się malowała na jego twarzy. Xiąże! on zdawał się jeszcze na chwilę przybrać nowe siły, lecz tylko dla ciebie. Jego ręka umiérającá ukazywała ciebie tym wszystkim starcóm, którzy pod jego rozkazami służyli. On im polecał twą młodość. „ Bądźcie dla niego Oycem, rzekł do nich; ach! bądźcież mu Oycem. Naówczas on ci przedstawił takie rady, jakie Marek Aureliusz rostając się z tém życiem dadź był je tobie powinien; a wnet go Rzym i świat utracił. „

Na te słowa cały lud Rzymski został

oniemiony i zdrętwiały. Umilkł Apoloniusz, potok łez nieprzebrany płynął z jego oczu. Omdlály padá na ciało Marka Aureliusza; uściskál go swojemi rękoma, i znagła podnosząc się, rzekł: „ O synu Marka Aureliusza! ty! który następujesz na tak wysoką dostoyność, po tak wielkim człowieku. O móy synu! dozwól tego imienia używać starcowi, który cię oglądál przychodzącego na świat, który ciebie trzymał niemowlęciem na swojém łonie; pomyśl na okropné znoje, jakié na ciebie wkładają Bogi; rozważ powinności tego, który panuje i prawa tych, którzy są poddani. Gdy jesteś przeznaczonym abyś panowál, powinieneś bydź albo naysprawiedliwszym z ludzi, albo naywystępniéyszym ze wszystkich. Z tego dwóyga pozostaje wybrać synowi Marka Aureliusza.

„ Wnet ci powiedzą, że ty jesteś władcą i ułudzą ciebie; granice twojéy władzy, są określoné prawém. Powiedzą ci jeszcze żeś ty jest wielki; żeś ty jest czczony od swégo ludu. Słuchay: kiedy Neron otruł swégo brata, powiedziano mu, że on Rzym zbawił, kiedy wydarł życie swojéy żonie, chwalono przed nim jego sprawiedliwość: kiedy stracił swoją matkę, całowano zaboyczę rękę, i biegli do świątyni składać za to dzięki Bogóm. Niedozwalay, abyś jaśniál przez uszanowania. Jeżeli cnót nie posiadasz, będą ci hołd oddawać, i razem nienawidzieć

ciebie nie przestaną. Wierzay mi, ludu oszukać niepotrafisz. Sprawiedliwość zhańbioná ciągłe w sercach czuwá. Władco świata; w twojéy mocy wydrzéć mi życie, a nie zaś skłonić abym ciebie szacował. O synu Marka Aureliusza! przebacz; przemawiám do ciebie w imieniu Bogów; w imieniu Narodu, który ci jest powierzony; mówię do ciebie dla szczęścia ludów i dla twojego. Nie, ty nie będziesz tak nieczuły, na tak czystą sławę. Zbliżám się do kresu życia mojego, wkrótce połączę się z cieniem twojego Oyca. Jeśli ty masz bydź sprawiedliwym, o gdybym jeszcze miał przedłużoné życié, abym rozważał twe cnoty! Jeśli ty będziesz musiał, kiedyś.........."

W tém znagła Kommodus, który był w stroju wojownika, wstrząsał swym dzirydem okropnie. Wszyscy Rzymianie blednąć poczęli. Apoloniusz był przeniknioniony nieszczęściem, jakie groziło Rzymowi. On nie mógł tego dokończyć. Ten szanowny starzec zasłonił twarz swoją. Okazałość pogrzebowá która byłá wstrzymaną na chwilę, odbywałá się daléy. Lud cały pogrążony w głębokiém milczeniu postępowáł; był zapewniony, iż Marek Aureliusz stąpił na zawsze do grobu.

Wiktor Sobolewski.

Strumyk, Fiołek i Róża.

W rozkosznéy piérwiéy dolinie,
Nie wiem czy dziś ona słynie,
Tocząc zdróy swe wody żywe,
Nieznośne upały chłodził,
A przez szmer, mruczenia tkliwe,
Srogość cierpień ludzkich słodził.
Staraniem pieszczonéy ręki
Wzrastała Róża nad brzegiem
Strumyczek kryształnym biegiem,
Odbijał w sobie jéy wdzięki.
Gdzie indziéy wiérzch wzgórków płonny
Tam jaśniał fiołek wonny.
Słowem roskoszne to błonie,
Natura i sztuka razem,
Łącząc swe pracowne dłonie
Szczęścia mieć chciały obrazem.
Lecz koleje losów zmienne,
Są iednim był potok drugi
Ten wiosną, w chwile jesienne
Zalewał rozkoszne smugi.
Raz pieniąc się wstępnym bojem
Zmieszał swe wody ze zdrojem
Sam się w rzékę przepostacił,
Lecz byt strumyka zatracił.
Cała posada zmieniona,
Różę, też wody pieniste,
Wzniosły na mieysce górzysté.
Płocha, czczym blaskiem zmamiona,
Cień marny szczęściem rozumie,
Rzekła raz w dumie.

„ Jakże tu pięknie i miło,
„ Tu mi piérwiéy słońce wschodzi,
„ Zefir lotny spiekę chłodzi,
„ Czemuż się tu nie rodziło.
„ Niech z doliną strumień ginie,
„ Niéch je przepaście pochłoną
„ Jeźli tam wzięty sok płynie,
„ Wnetbym me przeciełs łono.„
„ Podła rzekł fiołek skromny
„ Tam wziołaś życia zadatki,
„ Kto na przeszły byt niepomny,
„ J złorzeczy dla swéy matki
„ Niechay tak wzrosłą krzewinę,
„ Piorun obruci w perzynę.
„ Dziś się pysznisz znamienita,
„ Wielkość się twoja ukróci,
„ Niech tylko w dawne koryta
„ Potok się zwróci.

Onufry Pietraszkiewicz.

SZARADY.

Piérwsze każe bydź cicho, a drugie zaś radzi,
Wszystko razem do pewnéy zagadki prowadzi.

Piérwszém się człek mianuje, drugie zwiedza gaje,
Wszystko razem palone, wdzięczny zapach daje.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 20 miesiąca Stycznia roku 1817.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.